

Robert Trafny

*O tym, jak Piotruś poszedł
szukać swojego szczęścia*



Niniejszy e-book pochodzi ze strony www.chomikuj.pl/e-Darmo

Licencja: Creative Commons BY-NC-SA 3.0 PL

Internet 2016-2017

Przy niewielkim gaju, w małej chatce na górcie, mieszkał z rodzicami chłopczyk o imieniu Piotruś. Miał starszego brata i siostrę, która była od niego nieco młodsza. Chociaż niczego mu nie brakowało, czuł się on bardzo nieszczęśliwy. Rodzice przez prawie cały dzień pracowali, starszy brat, który pod ich nieobecność zajmował się młodszym rodzeństwem, często krzyczał i rozkazywał, nie słuchając w ogóle tego, co mają do powiedzenia. Nie było wiele czasu na zabawę, ponieważ brat uczył ich różnych przydatnych według niego rzeczy, zajmując w ten sposób prawie cały wolny czas. Nuda i zniechęcenie coraz bardziej ogarniały chłopca.

Pewnego dnia postanowił udać się w nieznaną, aby poszukać swego szczęścia. Bardzo był ciekawy, jak takie szczęście wygląda i jak czuje się człowiek, gdy takie szczęście posiada. Wyruszył więc do pobliskiego gaju w nadziei, że będzie umieć rozpoznać swoje szczęście. Na wszelki wypadek postanowił każdego, kogo napotka pytać, czy nie jest on czasem jego szczęściem. Gaj, w którego pobliżu Piotruś mieszkał, kojarzył mu się z czymś bezpiecznym i dobrym, ponieważ zawsze dobiegały z niego miłe i przyjemne dla ucha odgłosy ptaków i innych zwierząt. Nigdy jednak wcześniej sam po lesie nie chodził, zawsze tylko w towarzystwie starszego brata lub rodziców. Póki co wędrówka nie była dla niego straszna, ponieważ szedł leśnym traktem, który dobrze znał. Zawsze tędy chodził z rodziną na jagody i poziomki.

W pewnym momencie wśród krzaków powstał wielki harmider, a zaraz po nim przeleciał przez drogę zajęczek, krzyząc do niego: << Uciekaj! >>, jednak Piotruś za bardzo nie rozumiał, o co mu chodziło, ale jak spośród krzaków zobaczył wybiegające ostre kły wilka, to w mig pojął, o co zajęczkowi chodziło. - "A..., uciekaj..."- odparł sam do siebie chłopiec, ale nagle zdjęty strachem wykrzyknął: "Uciekać!" i nie oglądając się za siebie, wskoczył w zarośla w miejscu, gdzie zniknął zajęczek. "Uciekać! Uciekać!" wykrzykiwał co chwila uciekający Piotruś, dopóki nie przyszło mu do głowy obejrzeć się i sprawdzić, czy wilk jeszcze go goni, ale jak tylko obejrzał się, ujrzał

przed swoim nosem paszczę wilka. W tym momencie jego noga zawadziła o wystający z ziemi konar i Piotruś przewrócił się, wpadając do pobliskiego dołu. Wilk zatrzymał się i zaczął węszyć w pobliskich zaroślach. Nie mogąc złapać śladu, dał za wygraną i po chwili odszedł.

- Ale mieliśmy szczęście- zajaczek, który schował się w tym samym dole, odetchnął z ulgą.

- Szczęście?- zaciekawiał się Piotruś.- Znasz swoje szczęście?

- Oczywiście. To moje szczęście, że udało mi się schować przed wilkiem. Inaczej by mnie złapał i zjadł. Ciebie zresztą też- dodał po chwili.

- I to jest twoje szczęście?- próbował zrozumieć chłopiec.

- Tak. I to największe- odrzekł zajaczek.- Ciężko ci to zrozumieć, bo wy, ludzie macie swoje bezpieczne, murowane domki i sklepy, w których kupujecie coś do jedzenia, ale tutaj, w lesie mój domek nie ma ścian ani drzwi, które by mnie chroniły. Codziennie też muszę szukać czegoś do jedzenia po lesie narażając się na to, że mnie wilk lub myśliwy wypatrzy i złapie. Dlatego, kiedy uda mi się uratować życie to jest to moje największe szczęście.

W tym momencie Piotruś pomyślał sobie, że on nigdy wcześniej nie uciekał co sił w nogach przed niebezpieczeństwem. W swojej okolicy czuł się zawsze bardzo bezpiecznie. Postanowił jednak nie tracić więcej czasu na rozmowę z zajaczkiem tylko ruszyć w dalszą drogę. Teraz jednak nie szedł już tak pewnym krokiem co wcześniej, ani też drzewa i zarośla nie wyglądały dla niego już tak przyjaźnie. Wręcz przeciwnie: Szedł ostrożnie i po cichu tak, aby nikt go nie słyszał, dokładnie przyglądając się krzakom, czy gdzieś pomiędzy liśćmi nie widać iskrzących się w słońcu zębów wilka. Ledwo poczuł pod nogami, że coś chrupnęło, a już cichy lament podniósł się przy ziemi:

- Mój piękny domek! Zburzył mój piękny domek!

Piotruś spojrział w dół, a jego oczom ukazał się straszny widok. Obok rozgniecionego jego stopą domku stali państwo Żuczkwie z dziećmi i podnosząc ręce do góry, coś do niego

krzyczeli. Przykucnął więc, aby lepiej zrozumieć, co mówią, ale jak usłyszał, że czynią mu wielkie wyrzuty z powodu całego zajścia, zaczął bardzo wszystkich przeproszać, że to przez nieuwagę, że ze strachu przed wilkiem nie patrzył pod nogi, ale przecież nic takiego się nie stało. Ile to jest zbudować taki domek. Chwila moment.

- Wcale nie chwila moment- zaczął narzekać pan Żuczek.- Trzy dni go budowałem, a zaraz przecież noc nastanie, gdzie się teraz podziejemy?

- Całe szczęście, że naszym dzieciom nic się nie stało- powiedziała pani Żuczkowa, przytulając maleństwa do siebie.

- Ale... Ja pomogę- chłopiec próbował załagodzić sytuację.- Zaraz zbudujemy domek- i zaczął w palcach ugniatać suchą glinę, pozostałość dawnego domku.

- Ale to tak się nie robi- pan Żuczek skrytykował metodę budowy chłopca.- Najpierw trzeba zmieszać ze śliną. Inaczej nie będzie się trzymać i przy wietrze wszystko się rozsypie. A gdzie komin, a gdzie okna?- właściciel zburzonego domku wytykał błędy.

- Wszystko będzie- uspokajał chłopiec.- Nie wszystko naraz.

Chyba z godzinę budował Piotruś nowy domek, spełniając wszystkie uwagi pana Żuczka. Nim się spostrzegli, już wieczór nastał. Szara poświata zaczęła opadać coraz niżej.

- A przepraszam bardzo- odezwał się pan Żuczek, zwracając się do chłopca.- A ty gdzie masz swój domek?

- Ja? - zaczął się zastanawiać.- Ja nie wiem.

- To gdzie będziesz spał?- zaniepokoił się pan Żuczek.

- Nasz domek jest dla ciebie za mały- odezwała się pani Żuczkowa.- Musisz sobie zaraz wybudować jakiś tymczasowy domek, na tę noc, abyś w nocy nie zmarł i żeby nic ci się nie stało.

- Dobrze- odezwał się smutno Piotruś.- Ale jak? Nigdy nie budowałem dla siebie domku.

- Na całe szczęście mój mąż jest dobrym budowniczym- odezwała się pani Żuczkowa.

- To nie jest trudne - potwierdził mąż. Wystarczy trochę gałęzi i liści. Zaraz go zbudujemy.

Rzeczywiście, po kilku chwilach, z gałęzi postawionych obok siebie powstał niewielki szałas, w którym bez problemu zmieścił się chłopiec. Z liści powstało legowisko i pokrycie ścian, aby między szparami nie hulał wiatr.

- Szczęście w nieszczęściu, że jesteśmy cali i mamy gdzie mieszkać- odezwała się pani Żuczkowa.- Inaczej byłoby nie wesoło.

- Co to za szczęście- pomyślał sobie Piotruś- kiedy zimno mi tu jest, jakieś robaki po ścianie chodzą, a w każdej chwili może napaść mnie wilk. Co to takie ściany z gałązek. Silniej popchać to się rozlecają. A poza tym głodny jestem. Jak dobrze było mi w domu. Miałem co jeść, było ciepło i bezpiecznie... Rodzice, a nawet starszy brat, opiekowali się mną i wiedzieli co robić w różnych sytuacjach. Teraz rozumiem, dlaczego mówili mi, abym ich słuchał. Jutro zawrócę do domu, nie ma co. Aby tylko przeżyć tę chłodną noc. Strasznie zimno się zrobiło. W domu palił się w kominku ogień, a tu? Żeby był tu jakiś kominek...

Tak rozmyślając, Piotrusiowi przychodziły na myśl różne wspomnienia z domu rodzinnego, zabaw z rodzeństwem i nauki starszego brata. Zaraz skoczył na równe nogi, aż się szałas zatrzęsł.

- Szybko, póki jeszcze coś widać!- krzyknął do siebie.- Trzeba zebrać kilka kamieni, suchych gałązek i krzemieni. Będzie ognisko, jak się patrzy, przecież tego brat uczył mnie kiedyś. Najpierw kamienie trzeba ułożyć w okrąg - mówił do siebie cały podekscytowany-, aby ogień nie rozprzestrzenił się na las, potem ułożyć kilka suchych chwastów, a gdy ogień je rozpali podkładać gałązki. Jedna trudność zawsze bywa- zmartwił się na chwilę-, aby tak pocierać o siebie dwa krzemienie, aby wykrzesać z nich iskrę. To jest trudność największa, raz na dziesięć razy się uda, ale w końcu, przy odrobinie cierpliwości, ogień na pewno się rozpali.

Tak też po wielu próbach ogień w szałasie pojawił się.

Zrobiło się jasno i ciepło. Noc spędzana w lesie nie wydawała się już być taka straszna. Zaraz też zaprosił do siebie rodzinę Żuczków, która wybiegła ze swego domku w wielkim popłochu, myśląc, że domek znowu się wali.

- Bardzo państwa przepraszam- przestraszył się Piotruś.- Nie pomyślałem, że od mojego pukania zatrzęsie się wasz domek. Mam nadzieję, że nic nie uszkodziłem.

- Chyba nie- odezwał się pan Żuczek, ocierając pot z czoła.- Ale co się strachu najedliśmy to szkoda gadać.

- Przepraszam państwa jeszcze raz- zaczął niepewnie chłopiec.- Rozpaliłem ognisko i pomyślałem sobie, że może chcieliby państwo trochę się ogrzać?

- Dziękujemy za zaproszenie- rzekł pan Żuczek.- Co prawda my, jako owady nie lubimy otwartego ognia, a i w naszym domku mamy dosyć ciepło, jednak chętnie skorzystamy z zaproszenia.

- To wielki dar umieć rozniecić ogień i nad nim zapanować- odezwała się pani Żuczkowa, siadając z dziećmi daleko od ognia.- My, zwierzęta nie mamy takiej umiejętności. Kiedy pali się las możemy tylko uciekać. Jedynie ludzie lub deszcz potrafią ugasić ogień.

- To nic wielkiego- uśmiechnął się Piotruś.- Trzeba mieć tylko sprawne ręce.

- My takich rąk ani tyle siły co ludzie nie mamy- zamyśliła się pani Żuczkowa.

- Ogień to wielki dar- zaczął pan Żuczek-, ale i niebezpieczeństwo, kiedy wymknie się spod kontroli. Całe szczęście, że jesteś tu z nami.

- Nie bójcie się- zaczął uspokajać Piotruś.- Nic wam nie grozi. Możecie spokojnie spać.

- Tak- potwierdziła pani Żuczkowa, spoglądając na swoje maleństwa.- Już czas pójść spać.

Zaraz też ukołysała dzieci do snu, a sama przytulając je do siebie, położyła się obok. Jedynie mąż nie wykazywał ochoty na sen.

- A pan się nie kładzie?- zaczął rozmowę Piotruś.

- Nie. Muszę pilnować ognia- odpowiedział pan Żuczek.- Ogień potrafi być bardzo niebezpieczny. Muszę chronić swoją rodzinę. Jakby się rozprzestrzenił, to nie zdążymy uciec.

- Ale te kamienie- tu Piotruś wskazał na palenisko- właśnie po to tutaj są, aby nic się nie stało.

- Nie szkodzi. Moja rodzina to największy skarb, jaki posiadam. Muszę go chronić.

- Mają szczęście, że mają takiego tatę- zamyślił się głośno chłopiec.

- Nie- przerwał pan Żuczek- To ja mam szczęście. Dzięki nim jestem szczęśliwy, kocham ich, a jak mogę coś dla nich zrobić, wtedy jestem najszczęśliwszy na świecie.

- Więc to jest pana szczęście?- próbował zrozumieć Piotruś.

- Tak, i to wielkie- potwierdził rozmówca.- Ty też na pewno jesteś szczęściem swoich rodziców.

- Chyba tak- zanurzył się we wspomnieniach chłopiec.- Pamiętam, jak byłem kiedyś chory i mama nie poszła do pracy, tylko została ze mną w domu, aby się mną opiekować. Byłem wtedy taki szczęśliwy, gdy była ze mną...

-Sam widzisz. Rodzice zawsze bardzo kochają swoje dzieci. Śpij już- zachęcił chłopca pan Żuczek.- Ja popilnuję ognia.

Nazajutrz, kiedy Piotruś wstał ze swego leśnego postania, rodziny Żuczków nie było już w szałasie.

- Może poszli do siebie- pomyślał.- Albo poszli na śniadanie... Ja też bym coś zjadł- powiedział na głos i zasmucił się.

- Przepraszam, że się ośmielam- tuż obok głowy malca zawisł na swej pajęczej nici pająk.- Mogę cię poczęstować. Właśnie nad ranem miałem szczęście i w moją sieć wpadła duża mucha. Starczy na śniadanie dla nas dwojga.

- Nie, dziękuję. Muchy mi nie smakują- zamyślił się, ale po chwili zwrócił się z pytaniem do pająka: Dla pana to jest szczęście złapać muchę?

- I to wielkie- potwierdził pająk.- Taką dużą muchę... Dzięki niej będę miał jedzenia na kilka dni. Nie muszę martwić się, co będę jadł. To dla mnie duża radość...

- Tam, w domu mama pewnie teraz szykuje śniadanie- powiedział cicho do siebie Piotruś.

- Co tam szemrzesz?- zainteresował się pajak.

- Nic, nic- wziął się w garść chłopiec.- Muszę wracać do domu. Do widzenia- rzekł na pożegnanie.- I dziękuję za zaproszenie na śniadanie!- krzyknął, szybko oddalając się między drzewami.

- Do widzenia, do widzenia- rzekł do siebie pajak i spojrzawszy na uwięzioną muchę, uśmiechnął się szeroko.

Po przebyciu kilkunastu metrów Piotruś stwierdził, że tak dalej na ślepo iść nie może. Przecież w domu brat musiał opowiadać co zrobić na wypadek, gdyby się ktoś zgubił. Tylko co on mówił? Idąc tak w zamyśleniu, nie spostrzegł nawet, że głos, który się do niego odezwał, należał do wilka:

- Dzień dobry chłopczyku- oczom Piotrusia ukazał się wilk leżący na dużym kamieniu.- Dokąd idziesz?

- Aaa!- krzyknął malec, ale widząc, że wilk nie zamierza ruszać się z miejsca, odpowiedział wymijająco.- Idę tam- wskazał palcem przed siebie.

- Właśnie zjadłem śniadanie- wilk poklepał się po brzuchu z miną wyraźnie zadowoloną.

- Ale chyba nie zajaczka?!- zaniepokoił się mocno chłopiec.

- Zajaczka? Nie... Wczoraj mi uciekł, ale kiedyś go złapię, jak się szczęście od niego odwróci. Na samą myśl ślinka mi już leci- wilk oblizał się dwa razy.

- Muszę już iść- nie wdając się w rozmowę, pożegnał Piotruś wilka.- Do widzenia.

- Do widzenia- odpowiedział leniwie wilk.

- Ale miałem szczęście...- powiedział do siebie chłopiec.- Mało brakowało. No tak- pomyślał sobie po chwili.- To jest moje szczęście. A największe szczęście jest w moim domu. Tam nie ma wilków ani pajaków, które częstują muchami, są tylko rodzice i rodzeństwo, którzy mnie kochają. Pewnie martwią się teraz o mnie.

Postanowił więc nie zwlekać, tylko odnaleźć jak najszybciej dom. Pierwsza rada brata, jaka mu się przypomniała, mówiła o

tym, że należy odnaleźć jakąkolwiek, nawet najmniejszą, największą ścieżkę lub jakiegokolwiek oznakowania na drzewach, które co kilka metrów powtarzają się. Oznaczają one, że tędy biegnie jakaś oznakowana trasa turystyczna, która -idąc nią- musi prędzej, czy później dokądś zaprowadzić. To samo ze ścieżkami: Skoro tędy chodzą ludzie, to ścieżka ta musi dokądś prowadzić. Kolejna rada, jaka mu się przypomniała, brzmiała następująco: „Zawsze z węższej ścieżki przechodź na szerszą ścieżkę i dalej idź tą szerszą. Szersza ścieżka, droga, czy leśny trakt w końcu doprowadzą cię do miasta lub ulicy, gdzie jeżdżą samochody. Tam możesz spotkać ludzi”.

Piotruś miał taką ścieżkę przed sobą, ale teraz powstał problem, w którą stronę iść? Na szczęście przypomniała mu się następna rada: „Jeżeli masz do wyboru iść w górę lub w dół, idź w dół. Zazwyczaj miasta położone są w dole, bo tamtędy płyną rzeki, które przez te miasta przepływają”. Piotruś rozejrzał się po okolicy: „Ale tu jest płasko!” - zaniepokoił się na moment, ale, korzystając z kolejnej mądrej rady starszego brata, przykucnął, spojrział w jedną stronę, spojrział w drugą i już się uspokoił: „A nie... Minimalnie tutaj teren się obniża...”

Nie tracąc więc czasu, ruszył szybkim krokiem w stronę, która wydała mu się opadającą. Głód, który mu dokuczał, mobilizował go do coraz większego wysiłku. Nie upłynęło kilka minut, gdy do uszu Piotrusia doleciały jakieś nawoływania. Najpierw były one ledwo słyszalne, ale im bardziej posuwał się do przodu, tym głosy stawały się głośniejsze i wyraźniejsze. W nawoływaniach usłyszał swoje imię.

- Hop! Hop!- zaczął krzyczeć uradowany.- Tutaj jestem!

- Hop! Hop! A my tutaj!- rozległy się głosy z naprzeciwka.

Zaraz też ujrzał w oddali rodziców biegnących w jego stronę. Zaczął więc biec tak szybko, na ile siły mu jeszcze pozwalały.

- Dobrze, że nic ci się nie stało!- wykrzyknęła mama, łapiąc Piotrusia w swoje ramiona.- Jestem taka szczęśliwa!

- Nie. To ja jestem szczęśliwy- odrzekł po cichu Piotruś, wtulając się z całych sił w ramiona płaczącej ze szczęścia mamy.

W końcu znalazł to, czego szukał, swoje szczęście. A najlepsze jest to, że w ogóle nie musiał ruszać się na poszukiwania z domu.

Więcej darmowych e-booków znajdziesz na stronie www.chomikuj.pl/e-Darmo

Szanowny Czytelniku,

Niniejsza publikacja elektroniczna jest darmowa, niemniej jednak, gdybyś zechciał wesprzeć finansowo autora, proszę o przelew w dowolnej wysokości (wg uznania) na konto:

Robert Trafny

nr konta: 72 1140 2004 0000 3702 6043 7322

W tytule przelewu proszę wpisać "datek" lub "darowizna".

Zgodnie z ideą Uwolnionej Książki sam decydujesz w jakiej wysokości złożysz datek. Może to być nawet 1 zł, to od Ciebie zależy, od tego, jak bardzo podobała Ci się książka, oraz od Twojej hojności.

Pamiętaj, że Autor poświęca swój czas, a niejednokrotnie także pewne koszty na przygotowanie książki. Kiedy otrzyma od Ciebie datek, będzie mu miło, że ktoś docenił jego starania, a i przecież "szczodrego dawcę wspiera Pan Bóg swoją hojnością".

(Prawo Dawania)

Za wszelkie datki serdecznie dziękuję. Bóg zapłać!

Autor

Zapraszamy na strony internetowe:



Darmowe pliki do pobrania

www.chomikuj.pl/e-Darmo

e-booki w pełnych wersjach, audio-booki, zdjęcia (także do komercyjnego wykorzystania), prezentacje, czasopisma i wiele innych...



Wiedza jest super!

www.wiedza-jest-super.blogspot.com/

Blog tematyczny o szeroko rozumianej wiedzy: wiedzy zarówno praktycznej, doświadczalnej, naukowej, jak i wiedzy duchowej, religijnej i metafizycznej.



Zmień swoje życie

www.jakzmienicswojezycie.blox.pl/

Blog poświęcony rozwojowi osobistemu, duchowemu i religijnemu prowadzony przez wieloletniego praktyka.



Samobójca z depresją

www.samobojcazdepresja.blogspot.com

Blog adresowany do osób zmagających się z myślami samobójczymi, depresją i własną niemocą, pisany przez wieloletniego Praktyka.



Wiara jest super

www.wiara-jest-super.blogspot.com

Blog adresowany do osób, które chcą rozwijać swoją wiarę i zbliżyć się do Pana Boga pisany przez wieloletniego Praktyka.



Zabawne obrazki

www.funny-bob.blogspot.com

Strona z zabawnymi obrazkami.

Zapraszamy!

Kontakt z Autorem: robert-trafny@wp.pl

Zapisz się na newsletter.

Jeżeli chciałbyś otrzymywać informacje o moich nowych książkach i publikacjach, proszę o wiadomość zwrotną z wyborem kategorii tematycznej i adresu e-mail, na jaki informacja ma trafiać. Można podać kilka kategorii. Będzie to tylko informacja na e-maila, bez przymusu i żadnych zobowiązań.

W temacie listu wpisz: Zapisz do newslettera

Oto kategorie do wyboru:

1. Wszystkie książki
2. Tylko darmowe książki
3. Książki dla dzieci
4. Sztuki teatralne

5. Poezja
6. Proza
7. Książki popularno-naukowe
8. Poradniki
9. Inne kategorie

e-mail kontaktowy: robert-trafny@wp.pl

LICENCJA:

Niniejszy e-book jest całkowicie darmowy do niekomercyjnego użytku. Możesz go w niezmienionej postaci pobrać na swój komputer, stronę internetową, bloga, a także nieodpłatnie rozprowadzać dalej.